

Konrad Rokicki

Chrzest bojowy ZOMO

Pamięć i Sprawiedliwość 6/1 (11), 421-431

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Chrzest bojowy ZOMO

„Zjechała policja, zachowała się brutalnie, biła gumowymi pałkami. Gdyby nie zjawiała się, tłum sam rozszedłby się, bo nie było nastawienia na jakąś awanturę. Wywiązała się bójka (b. nierówna), pałki, gazy łzawiące, no i dużo ofiar. Niesłychana masakra...” (do Anglii).

„Milicjanci wyprawiali to, co gestapo, helmy na głowach, na pyskach maski, zaślinione mordy i zasłużyli sobie na to, że ich nazwali gestapo, faszyci, NKWD i pacholki Moskwy...” (do Lublina).

„Słowo daję, zezwierzęcone twarze, typowe zbiry. Kto widział Gołędzinów, ten nigdy nie przebaczy tym, którzy dali rozkaz wprowadzenia ich do akcji w dniu 5 X. Gomułka stracił wszystko, co posiadał u studentów...” (do Torunia).

„Nie popieram tych studenckich wystąpień, ale zachowanie milicji jest oburzające (pałki, bicie po twarzy, gazy łzawiące). W ten sposób traktuje się młodą inteligencję... Wszyscy mówią, że zaczyna się drugi Poznań” (do Francji)¹.

Użycie w czerwcu 1956 r. przeciw demonstrantom w Poznaniu regularnych oddziałów wojska oraz Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego przyniosło efekt w postaci dużej liczby ofiar śmiertelnych. Tragedia poznańska, ale również i aktywizacja społeczna związana z październikiem 1956 r., wskazywały na konieczność zorganizowania specjalistycznych oddziałów o charakterze policyjnym, przeznaczonych do pacyfikacji tłumów. Do tego czasu nieliczne tylko jednostki były przeszkolone w taktyce walki z demonstracjami: przeciw robotnikom z Poznania planowano użyć oddziału kawalerii z Białegostoku². Nie przewidywano bowiem konieczności użycia siły wobec klasy robotniczej przez „robotniczą” partię. Do marca 1956 r. milicjant nawet nie miał prawa posiadać tak charakterystycznego (zdawałoby się dziś) atrybutu jak pałka, gdyż był to wedle komunistów wyróżnik „państwa burżuazyjnego”³. Razem z Władysławem Gomułką pałki powróciły do łask.

Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej zostały powołane w grudniu 1956 r.⁴ Ich zadaniem miało być – w partyjnej nowomowie – „przeciwdziałanie

¹ Fragmenty listów przejranych przez Służbę Bezpieczeństwa w: AIPN, MSW II, 2924, Notatka informacyjna dotycząca wypadków w Warszawie w dniach 3–6 października br., Warszawa, 8 X 1957 r., k. 63–67.

² P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006, s. 199–200.

³ J. Eisler, *Milicja Obywatelska 1945–1989* [w:] *Historia i rola społeczna formacji policyjnych w jubileuszu 85-lecia*, Warszawa 2005, s. 102–103. Pałkę przywróciło do łask Zarządzenie nr 073 ministra spraw wewnętrznych z 29 marca 1956 r. w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego w Milicji Obywatelskiej pałki gumowej oraz określenia zasad jej użycia (P. Majer, *Pierwsze zarządzenie o użyciu pałki gumowej*, „Policyjny Biuletyn Szkoleniowy. Kwartalnik Wyższej Szkoły Policyjnej w Szczytnie” 1994, nr 1–2, s. 40–42).

⁴ Zdaniem Tadeusza Walichnowskiego miało to miejsce 4 XII 1956 r. na mocy decyzji Rady Ministrów pod przewodnictwem Józefa Cyrankiewicza. Nowa formacja milicyjna miała nazywać

i likwidowanie zagrożeń bezpieczeństwa państwa oraz zbiorowych naruszeń porządku publicznego⁵. ZOMO pierwszy raz zaprezentowało się społeczeństwu w styczniu 1957 r. Pretekstem do pokazu siły nowej formacji stały się wybory do sejmu. W wielu miejscach w kraju pojawiły się kolumny samochodów, z których wyglądali funkcjonariusze uzbrojeni w karabiny i granaty gazowe. W następnych miesiącach pojedyncze oddziały ZOMO brały udział w rozładowywaniu incydentów na wsiach, ale tak naprawdę były dopiero szkolone. Po doświadczeniach czerwca i października 1956 r. szczególny nacisk kładziono na taktykę walki z tłumem w warunkach miejskich⁶.

Swój prawdziwy chrzest bojowy ZOMO przeszło przy okazji tłumienia protestów studenckich w Warszawie w dniach 3–7 października 1957 r. Były one skutkiem zamknięcia „Po prostu” – czołowego czasopisma młodej inteligencji, postrzeganego przez kierownictwo PZPR jako organ „rewizjonistów”⁷. Walki miały gwałtowny przebieg: demonstranci budowali barykady i obrzucali atakujących kamieniami, milicja oprócz pałek użyła gazów łzawiących. Obie strony incydentalnie do siebie strzelały⁸. Według szacunków MSW zginęło dwóch demonstrantów, 71 zostało rannych, w tym dziewiętnastu hospitalizowano. Po stronie milicji było 95 rannych, z czego dziewięciu ciężko rannych funkcjonariuszy trafiło do szpitala. Aresztowano 471 osób⁹.

Już 8 października 1957 r. Biuro Polityczne KC PZPR wysunęło pierwsze wnioski z demonstracji¹⁰. Również w MSW dokonano analizy wydarzeń, kładąc jednak nacisk na kwestie taktyczne i logistyczne związane z walką z tłumem w warunkach wielkomiejskich. Komendant główny MO Ryszard Dobieszak, który sygnował ten dokument, wiele miejsca poświęcił krytyce nastawienia na działania szturmowe, rozpraszające, które nie przynosiły trwałego efektu. Postulował

się Zmotoryzowany Odwód Milicji Obywatelskiej (*Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce w latach 1944–1988*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1989, s. 152). Na mocy rozkazu komendanta głównego MO gen. Ryszarda Dobieszaka o organizowaniu Zmotoryzowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej z grudnia 1956 r. przewidywana pula etatów miała wynosić 6,6 tys. (A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 59). Pierwsze „Wytyczne o organizacji i wykonywaniu służby przez ZOMO” wprowadził komendant główny rozkazem z 17 VII 1957 r. (P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władz*, Olsztyn 2004, s. 415).

⁵ *Ochrona bezpieczeństwa państwa...*, s. 152.

⁶ Zob. A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne...*, s. 59–64.

⁷ Na temat tygodnika „Po prostu”, jego ewolucji programowej i rozwiązania w: B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Londyn 1986; T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*, Kielce 2003, s. 221–249.

⁸ Pierwszy raz o zabitym w starciach w: B. Korkozowicz, *Likwidacja „Po Prostu”*, „Mówią wieki” 1993, nr 12, s. 46–50; szerzej: A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne...*, s. 76–77. Autorzy przy opisie tych wydarzeń korzystali z opracowania Komendy Głównej MO *Przebieg wydarzeń i działań oddziałów MO na terenie m.st. Warszawy w dniach 3–7.10.1957 r.*, Warszawa 1958.

⁹ AIPN, MSW II, 2924, Informacja dotycząca zajęć w związku z zawieszeniem czasopisma „Po prostu”, Warszawa, 8 X 1957 r., k. 73–77. O zamieszkach po likwidacji „Po prostu” w: A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne...*, s. 64–80. Autorzy przytaczają inne dane dotyczące ofiar: dwóch zabitych i 79 rannych demonstrantów, 95 rannych funkcjonariuszy, w tym 35 ciężko. Zatrzymano 536 osób.

¹⁰ Protokół nr 181 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 8 października 1957 [w:] *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 278–282.

usprawnienie i wzmożenie „pracy agenturalno-operacyjnej”, a więc współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa w dokumentowaniu i zatrzymywaniu uczestników demonstracji. Zauważono również nadmierną centralizację dowodzenia, co nie pozwalało na elastyczne reagowanie w zależności od rozwoju sytuacji. Duża liczba rannych funkcjonariuszy ZOMO miała być skutkiem zbyt długiej procedury wzywania tłumu do rozejścia się – jednak trudno nie zauważyć, że świadkowie tych starć mieli zupełnie inne wrażenie. Ciekawe są również uwagi na temat wadliwości stosowanych wówczas środków chemicznych, braku dostatecznego nagłośnienia (jak więc tłum miał być informowany o nakazie rozejścia się?), braku kontroli nad wezwanymi przez Komitet Wojewódzki PZPR oddziałami milicji robotniczej. W zasadzie na każdym kroku widać brak doświadczenia, improwizację. ZOMO dopiero raczkowało. Trzeba jednak zwrócić uwagę na celne określenie podstawowych „niedociągnięć”, co umożliwiło ich eliminację.

[1957 październik], Warszawa – Analiza działań Milicji Obywatelskiej w czasie wydarzeń w Warszawie w dniach 3–7 października 1957 r. sporządzona przez komendanta głównego MO gen. Ryszarda Dobieszaka

Główne niedociągnięcia i braki występujące w działalności MO w czasie wydarzeń w m.st. Warszawie w dniach 3–7 X [19]57 r. i wnioski¹¹

Aparat Milicji Obywatelskiej wykonał zadanie stawiane przed nim w czasie zajęć, jakie miały miejsce w Warszawie w okresie od 3–7 X [19]57 r.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje prawidłowa polityczna i moralna postawa funkcjonariuszy oraz ofiarność i poświęcenie w pracy – zarówno u oficerów, jak też u szeregowych milicjantów.

Niemniej jednak w toku akcji, w czasie wykonywania zadań związanych z ochroną bezpieczeństwa i porządku publicznego, wystąpiły w działalności MO niedociągnięcia, które miały ujemny wpływ na rezultaty działalności MO. [...]

I. Przygotowanie sztabowe aparatu MO i innych organów MSW do działania w warunkach szczególnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego

Siły, którymi dysponuje MO i inne służby MSW na terenie Warszawy, nie były równomiernie i racjonalnie wykorzystane w czasie trwania akcji.

Przyczynił się do tego w poważnym stopniu brak jednolitego planu mobilizacyjnego na wypadek poważnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego – dla wszystkich organów MSW na terenie Warszawy (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, K[omendy] G[łównej] MO, K[omendy] M[iejskiej] MO, K[omendy] W[ojewódzkiej] MO).

¹¹ AIPN, MSW II, 3589, b.d., k. 59–89. Dokument ten został włączony do opracowania *Przebieg wydarzeń i działań oddziałów MO na terenie m.st. Warszawy w dniach 3–7.10.1957 r.*, wydane przez Komendę Główną MO w 1958 r. w ponad stu egzemplarzach, z adnotacją „Ścisłe tajne. Osobiście przechowują adresaci”. Jednak wersja dokumentu „opublikowana” w rok po pacyfikacji wystąpień studenckich jest szczuplejsza i przede wszystkim pozbawiona niektórych sformułowanych na gorąco ocen i środków zaradczych. *Przebieg wydarzeń...* wraz z załącznikami w postaci planów dyslokacji jednostek MO, schematów dowodzenia, łączności i działania w poszczególnych dniach i fazach starć znajduje się w: AIPN, 00231/241, t. 3, k. 20–24.

Koniecznym jest, aby tego rodzaju plan opracowany został przez Sztab KGMO i KMMO w porozumieniu z Gabinetem Ministra i zainteresowanymi służbami MSW [...]

W szczególności należy:

- a) opracować wykaz obiektów podlegających ochronie w różnych fazach zagrożenia i plan ich ochrony;
- b) przygotować plany działań zaporowych, mających na celu lokalizację zajęć w różnych rejonach miasta, uwzględniając potrzebę zablokowania dojazdów do niektórych obiektów, zabezpieczenie ważniejszych skrzyżowań, dróg przelotowych przez miasto oraz dworców kolejowych i autobusowych;
- c) rozpracować dyslokację punktów obserwacyjnych wyposażonych w odpowiednie środki łączności itp.

II. Organizacja dowodzenia

1. W działalności jednostek MO i innych służb MSW w czasie wydarzeń od 3–7 X 1957 r. dał się poważnie odczuć brak jednoosobowego kierownictwa i jednolitej organizacji dowodzenia. Kierowanie taką akcją wykraczało poza możliwości kierownictwa KMMO Warszawa, zarówno ze względu na powagę sytuacji i zasięg akcji, jak też na ilość sił MO i innych służb MSW wprowadzonych do działań. [...]

Należałoby przyjąć zasadę, że w przyszłości, w wypadku gdy zasięg i charakter akcji wykraczać będzie poza możliwości sztabu Komendy Miasta Warszawa (to samo dotyczy innych KWMO – równorzędnych), kierownictwo całością działań wszystkich włączonych do akcji sił MSW przejmować będzie sztab KGMO wyznaczony już rozkazem KGMO nr 7/57 i Zarządzeniem nr 113/57 z dnia 9 XII [19]57 r.

[...]

2. W organizacji dowodzenia występowało zjawisko nadmiernej centralizacji w kierowaniu działalnością pododdziałów prowadzących akcję w terenie.

Specyfikę wszelkiego rodzaju zajęć ulicznych stanowi błyskawiczny rozwój sytuacji. Należy tu więc z góry zakładać poważne usamodzielnienie zarówno dowódców oddziałów kierujących poszczególnymi operacjami, jak też dowódców batalionów, kompanii i plutonów, wykonujących zlecone im zadania w ramach danej operacji. Rola tych dowódców nie była dostatecznie jasno sprecyzowana w czasie akcji. Należało wyraźnie określić ich obowiązki w przedmiocie prowadzenia rozpoznania zarówno na trasie marszu i terenie akcji, jak też na zapleczach, oraz obowiązek samodzielnej oceny sytuacji i niezwłocznego podejmowania potrzebnych decyzji w określonych sytuacjach (o podjętych decyzjach meldować przełożonym).

[...]

Nadmierna centralizacja dowodzenia, którą obserwowaliśmy podczas akcji warszawskiej, wynikała z dwóch istotnych niedociągnięć występujących w czasie trwania akcji:

a) nie stosowano konsekwentnego podziału na ściśle wytyczone rejon zabezpieczenia w ramach K[omend] D[zielnicowych] MO Śródmieście i Stare Miasto (z przydzielonymi do nich siłami). Było to konieczne, biorąc pod uwagę stosunkowo niewielki teren, na którym koncentrowały się zajęcia.

b) Nieproporcjonalnie duże siły utrzymywano w rezerwie do bezpośredniej dyspozycji kierownictwa akcją, co z góry zakładało bezpośrednią ingerencję kierowni-

ctwa akcją w każdym wypadku poważniejszego zakłócenia porządku publicznego i pomniejszało rolę komendantów dzielnic (błąd ten naprawiono pod koniec akcji).

III. Taktyka działania MO

1. Ogólne założenia planów działania MO, przygotowywanych przez kierownictwo akcji, w poszczególnych jej fazach

W pierwszych trzech dniach akcji [...] zbyt jednostronnie ujmowano zadania MO.

Organizacja służby i dyslokacja jednostek w założeniach swych zakładały działanie dużych i zwartych pododdziałów MO w wypadku nielegalnego wiecu, wielotysięcznego pochodu przez miasto (antypaństwowej manifestacji) itp.

Jednostronność w pierwszym okresie cechowała także zadania stawiane przed dowódcami pododdziałów kierujących poszczególnymi operacjami (i z kolei zadania stawiane przed poszczególnymi funkcjonariuszami), stawiano sobie bowiem głównie za cel rozpraszanie chuliganów i studentów naruszających porządek publiczny, biorących udział w antypaństwowych wystąpieniach i atakujących funkcjonariuszy MO. W pierwszym okresie niedostatecznie nastawiono aparat na zatrzymanie osób biorących aktywny udział w zajściach.

Nie prowadziło to oczywiście do szybkiej likwidacji zajęć, gdyż rozpraszane tłumy studentów i chuliganów przechodziły następnie do działania w kilkunasto- i kilkudziesięciuosobowych grupach, atakując z wielu stron duże i niedostatecznie ruchliwe pododdziały MO.

Skuteczne formy walki z bojówkami organizowanymi przez chuliganów zastosowano z pewnym opóźnieniem.

W pierwszych trzech dniach akcji aparat MO zajmował postawę wyczekującą. Wychodzono z założenia, że nie należy zadrażniać sytuacji, i nie liczono się z możliwością tak agresywnych wystąpień w dniu 5 X 1957 r.

2. Organizacja rozpoznania

Przedsięwzięcia agenturalno-operacyjne podejmowane przez aparat MO i BP nie dały dostatecznych wyników, zarówno jeśli chodzi o działalność mającą na celu rozpoznanie konkretnych zamiarów przeciwnika, jak też w zakresie rozpoznania konkretnych osób biorących udział w zajściach (prowodyrów, organizatorów) i w zebraniu odpowiednich dowodów działalności przestępczej.

Było to wynikiem:

a) ogólnej słabości pracy agenturalnej operacyjnych ogniw MO i B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] na terenie Warszawy i braku dostatecznego dotarcia do środowisk studenckich i elementów chuligańskich;

b) braku wypracowanej koncepcji organizacji i taktyki działania aparatu operacyjnego w warunkach szczególnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego (zamieszki, zaburzenia).

Kierownictwo akcji – poza (prawidłowym zresztą) ustaleniem zadań rozpoznawczych dla dzielnicowych – ograniczyło się do prowadzenia zwiadu przy pomocy zewnętrznej obserwacji w zagrożonych rejonach miasta, prowadzonej za pośrednictwem radiowozów patrolowych i stałych punktów obserwacyjnych rozlokowanych w określonych punktach.

[...]

Kierownictwo akcji nie wypracowało jednak odpowiednich form zwiadu nacelowanego na ustalenie i zatrzymanie uczestników zajęć przy pomocy aparatu

operacyjnego. W rezultacie aparat ten wykorzystany był dość jednostronnie, bo prawie wyłącznie jako siła fizyczna.

[...]

Podjęta w dniu 5 i 6 X 1957 r. koncepcja organizowania grup penetracyjno-bojowych składających się z pracowników mundurowych i ubranych po cywilnemu pracowników operacyjnych była niewątpliwie słuszna, lecz nie zostały w niej do końca rozpracowane zadania i formy **działania pracowników operacyjnych**.

Poważnym niedopatrzeniem było pominięcie jakichkolwiek przedsięwzięć agenturalnych w stosunku do osób zatrzymanych przez MO. Można tu było z niewątpliwie pozytywnymi skutkami wykorzystać także posiadaną już i sprawdzoną agenturę, rozmieszczając ją wśród zatrzymanych w czasie zajęć i osadzonych w aresztach.

3. Taktyka działań bojowych MO w poszczególnych fazach akcji

W niektórych fazach akcji nieprawidłowo wykorzystywano siły warszawskiego pułku ZOMO i innych pododdziałów MO.

I tak np.: w 2. i 3. dniu akcji pułk rozczłonkowano na poszczególne pododdziały, podporządkowując każdy z nich bezpośrednio kierownictwu akcji.

W ten sposób dowództwo i sztab pułku pozbawiono możliwości spełniania właściwych im funkcji.

[...]

W końcowej fazie błąd ten naprawiono. Pułk jako całość działał jako samodzielna jednostka taktyczna, zachowując ustalony system łączności radiowej między sztabem pułku, który kierował działalnością jego pododdziałów, a dowódcami poszczególnych batalionów.

[...]

W szeregu wypadków kolumny wyjeżdżające na miejsce akcji opierały się na meldunkach o sytuacji przekazywanych z rejonu zagrożonego przez znajdujące się tam radiowozy i zaniedbywały prowadzenie rozpoznania na trasie przejazdu do rejonu zamierzonego działania.

W wyniku tych niedociągnięć miały miejsce wypadki, że kolumny MO podjeżdżały zbyt blisko do przeciwnika i funkcjonariusze MO już w toku rozładunku i rozwijania się w szyk bojowy narażeni byli na ataki chuliganów (rozwiniecie szyków winno nastąpić na zapleczu terenu akcji).

[...]

Sposób wprowadzenia do działań zwartych oddziałów MO musi być dostosowany do sytuacji i do myśli przewodniej danej operacji.

Należy więc w miarę możliwości:

– wybierać taką trasę dojazdu na miejsce akcji, aby umożliwiała ona szybkie rozwinięcie sił w kierunku zamierzonego działania;

– doprowadzić do starcia na dogodnej dla nas rubieży, uwzględniając zarówno warunki dogodne dla działań szturmowych, jak też dla działań pościgowych (wyłapywanie sprawców awantur) lub też działań zaporowych (blokowanie dojeżdżających do określonych rejonów miasta lub obiektów) oraz możliwość wprowadzenia do działań z różnych kierunków grup rezerwowych;

– wydzielać boczne ubezpieczenie działających oddziałów MO, wydzielając w miarę potrzeb specjalne grupy dla zabezpieczenia pobliskich dachów i innych miejsc, skąd mogliby być atakowani funkcjonariusze MO;

– w każdym wypadku przy wprowadzaniu zwartych oddziałów MO do tego rodzaju akcji podejmować równolegle odpowiednie przedsięwzięcia dla ograniczenia lub zupełnego przerwania ruchu kołowego, a w razie potrzeby nawet pieszego – w rejonie akcji i na jej bezpośrednim zapleczu.

Koniecznym jest w takich sytuacjach wydanie zarządzeń na zamknięcie sklepów, kiosków i bram w tym rejonie (otwarte sklepy i bramy utrudniały pościg za sprawcami wystąpień i uniemożliwiały szybką likwidację zajęć, butelki z kiosków używane były jako broń przeciwko MO).

[...]

Pododdziały MO działające przeciwko chuliganom i studentom wszczynającym burdy i awantury w każdym wypadku przed użyciem środków chemicznych i pałek stosowały kilkakrotne wzywanie uczestników zajęć do rozejścia się i spokojnego opuszczenia zagrożonego rejonu. Ta słuszna zasada stosowana była jednak przez MO zbyt formalnie, co opóźniało akcję MO i eliminowało z niej element zaskoczenia, posiadający przecież w tego rodzaju działaniach istotne znaczenie.

[...]

W czasie zajęć warszawskich w bardzo wielu wypadkach chuligani pierwsi atakowali pododdziały MO i stąd też b. duża ilość rannych funkcjonariuszy, którzy na skutek przewlekłej „procedury” wzywania wystawieni byli na grad kamieni, jeszcze zanim przystąpili do działania.

Koniecznym jest więc, aby ponownie szczegółowo rozpracować procedurę zwracania się oficerów MO do obywateli o przestrzeganie przepisów dot[yczących] porządku publicznego.

Należałoby przyjąć zasadę, że praktyka ta winna być w szczególności stosowana w każdym wypadku, gdy MO napotyka na bierny opór.

Jeżeli natomiast przeciwko funkcjonariuszom MO działa agresywny tłum, a wszelka zwłoka naraża zdrowie lub życie funkcjonariuszy, albo też może przyczynić się do rozbicia lub rozproszenia funkcjonariuszy MO, d[owód]ca pododdziału MO winien działać szybko i energicznie, stosując bez żadnego ostrzeżenia środki przymusu fizycznego wobec napastników atakujących MO, niszczących mienie społeczne lub obywateli oraz czyniących bezpośrednio przygotowania do wystąpień przeciwko MO (np. budowanie barykad).

[...]

Działania szturmowe, jakie prowadziły oddziały MO w pierwszych trzech dniach akcji, były na ogół sprawne i skuteczne, chociaż w czasie niektórych operacji niedostatecznie stosowano uderzenia skrzydłowe.

Należy przyjąć, że szyki bojowe stosowane w czasie zajęć przez MO w działaniach szturmowych (szereg wzmocniony, dwuszereg) stwarzają o wiele lepsze warunki dla szybkiego i elastycznego działania aniżeli „kliny” i „romby”, które w tego rodzaju sytuacjach nie mają zastosowania.

O ile jednak rozpraszenie kilkusetosobowych i nawet większych zbiegowisk chuliganów, atakujących MO kamieniami i pałkami, wykonywane było na ogół sprawnie, o tyle poważne braki występowały w następnej fazie działań, tzn. przy likwidacji działających bojówek chuligańskich (kilku, kilkunasto- a nawet kilkudziesięciosobowych), które tworzyły się zwykle po rozbiciu tłumy.

[...]

W czasie zajęć warszawskich w niedostatecznym stopniu organizowano działanie MO na zapleczach terenu akcji (boczne ulice, podwórka) i dlatego stały się one w szeregu wypadków miejscami koncentracji i bazą wypadową chuliganów do ponownych działań przeciwko MO.

Jak wykazały doświadczenia zebrane w czasie zajęć warszawskich, najbardziej skuteczną formą tego typu działań są mocne ruchome grupy patrolowe, składające się z pracowników mundurowych i cywilnych (grupy penetracyjno-bojowe). Liczebność takiej grupy może wynosić od 5 do 25 funkcjonariuszy (w zależności od sytuacji), a w razie potrzeby przydziela się jej radiostację P-12 i środki lokomocji.

Jak z powyższego wynika, specyfikę działań MO w czasie zajęć ulicznych stanowi stosowanie różnorodnych form działania.

O sukcesie w poważnym stopniu decyduje sprawne manewrowanie siłami i umiejętność szybkiego przegrupowania sił od działalności w dużych zwartych oddziałach do operowania przy pomocy niewielkich grup pościgowych (grup penetracyjno-bojowych) i wzmocnionych patroli oraz posterunków ulicznych.

Dla uzyskania tu większej sprawności koniecznym jest lepsze opanowanie musztry milicyjnej zarówno w działaniach ZOMO, jak też przez funkcjonariuszy terenowych jednostek MO.

Należy więc zalecić radykalne zwiększenie ilości czasu na przerobienie musztry (ćwiczenia) w ramach bieżących zajęć szkoleniowych w jednostkach MO (dotyczy to także ośrodków szkolenia MO, niedoceniając znaczenia musztry jest bowiem obecnie powszechnym zjawiskiem w MO).

[...]

Wydaje się również, że celowym jest poczynienie odpowiednich zmian w organizacyjnej strukturze zwartych jednostek MO przez wprowadzenie w drużynach podziału na sekcje (sekcja w składzie 1 + 4 stanowiłaby wzmocniony patrol wzgl[ędnie] samodzielną grupę penetracyjno-bojową).

Równocześnie w związku z zaopatrywaniem ZOMO w 21-osobowe wozy wypadowe (na podwoziu „Lublin”) powstaje konieczność odpowiedniego zmniejszenia składu plutonu (do 1 + 20). Pluton ten może dzielić się na dwie drużyny i 4 sekcje względnie też bezpośrednio na 4–5-osobowe sekcje. Sprawa ta wymaga szybkiego rozstrzygnięcia w Warszawie, gdyż pułk ZOMO otrzymał już 20 takich wozów wypadowych.

[...]

Koniecznym jest, aby w składzie każdego oddziału MO rozpraszającego zbiegowisko były wydzielone grupy funkcjonariuszy cywilnych i mundurowych posuwające się bezpośrednio poza szeregiem szturmującym, których wyłącznym zadaniem byłoby prowadzenie obserwacji przeciwnika, ustalanie prowokatorów, osób aktywnie występujących przeciwko MO, oraz okien i dachów, skąd atakuje się MO.

Grupy te przystępowałyby w dogodnym momencie do zatrzymywania wytypowanych osób, a w razie potrzeby przekazywałyby ich pod obserwację pracownikom operacyjnym (ewentualnie służbie „A”) w celu zatrzymania po zakończeniu zajęć. Koniecznym jest także szersze wykorzystanie środków technicznych w postaci filmu i fotografii dla dokumentowania przebiegu zajęć i danych o uczestnikach.

W czasie wypadków warszawskich nie były one absolutnie wykorzystane, nawet od służby „A” prowadzący dochodzenie nie otrzymali żadnych zdjęć (przypuszczalnie na skutek braku nowoczesnego sprzętu dla robienia zdjęć w nocy, a poza tym działalność służby „A” – służby bezpieczeństwa nie była koordynowana z kierownictwem akcji).

Byłoby pożądanym, aby w KGMO zorganizować (ewentualnie w Zakładzie Kryminalistyki) specjalną kilkusobową grupę filmową wyposażoną w najbardziej nowoczesny sprzęt, która mogłaby w czasie tego rodzaju zajęć oddać pewne usługi. Na co dzień grupa ta zajmowałaby się wykonywaniem prac dla celów operacyjno-dochodzeniowych i szkoleniowych.

Usprawnienia wymaga także sposób dokumentacji zatrzymań. Każdy funkcjonariusz winien być w takich sytuacjach wyposażony w gotowe druki (bloczek) zawierające rubryki dot[yczące]: danych personalnych zatrzymanego, miejsca i okoliczności jego zatrzymania, przedmiotów zakwestionowanych przy nim oraz nazwisko i przydział służbowy funkcjonariusza, który dokonał zatrzymania. Jeden egzemplarz takiego blankietu funkcjonariusze przekazywaliby razem z zatrzymanym do wyznaczonych punktów przyjęć zatrzymanych, natomiast kopie blankietów pozostawałyby u funkcjonariuszy.

W wymienionych wyżej punktach przyjęć zatrzymanych winny działać specjalne grupy pracowników operacyjno-dochodzeniowych MO i prokuratury.

W czasie wypadków warszawskich na poważne trudności napotykał problem transportu osób zatrzymanych w czasie zajęć. Koniecznym jest, aby w przyszłości w tego rodzaju sytuacjach:

- do oddziałów MO przydzielać specjalny transport dla przewozu osób zatrzymanych (więźniarki względnie inne pojazdy);
- w ogólnym rozliczeniu sił i w planach dowódców kierujących poszczególnymi operacjami przewidywać wydzielanie odpowiednich grup konwojowo-ochronnych.

Postępowanie funkcjonariuszy MO przy zatrzymywaniu osób podejrzanych winno być przedmiotem stałych zajęć praktycznych w jednostkach ZOMO (legitymowanie, rewizja, postępowanie z dowodami, dokumentacja).

IV. Stosowanie środków chemicznych w działaniach MO

W działaniach rozpraszających, prowadzonych w czasie akcji warszawskiej, oddziały MO stosowały środki chemiczne w postaci: gazów i płynów łzawiących, granatów łzawiących z ładunkiem eksplodującym oraz rakiet z ładunkiem gazowym wystrzeliwanych z pistoletów sygnałowych.

Broń chemiczna okazała się bronią bardzo skuteczną i należy ją uważać za jeden z zasadniczych środków działania MO w wypadkach poważnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Niemniej jednak przy stosowaniu broni chemicznej przez MO występowało szereg braków i trudności.

W szeregu wypadków funkcjonariusze MO posługiwali się środkami chemicznymi w sposób żywiołowy i niezorganizowany, brak było odpowiedniej dyscypliny. Koniecznym jest, aby w szkoleniu zwrócić uwagę na ścisłe przestrzeganie zasady, że każdorazowe rzucanie środków chemicznych następuje tylko na rozkaz dowódcy. W rozkazie dowódca wskazuje: kto rzuca, jakimi granatami, iloma granatami, oraz dokładnie precyzuje kierunek, cel i odległość.

Koniecznym jest, aby w tak specyficzne środki chemiczne, jak np.: AS-250 (płyn łzawiący), granaty łzawiące z ładunkiem eksplodującym oraz pistolety sygnałowe z raketami zawierającymi ładunek chemiczny, wyposażać tylko wydzielone w poszczególne kompaniach lub plutonach i specjalnie szkolone drużyny chemiczne.

[...]

Poważnym mankamentem środków chemicznych posiadanych obecnie przez MO jest ich długi okres dymienia (do 8 sekund) – umożliwiało to odrzucenie granatów przez chuliganów w kierunku funkcjonariuszy MO.

[...]

W czasie zajęć warszawskich mimo wielokrotnego stosowania środków chemicznych funkcjonariusze MO nie posługiwali się zupełnie maskami gazowymi. Maski te są nieprzydatne dla działań MO, krępują one bowiem ruchy, uniemożliwiając działanie przeciwko chuliganom. Koniecznym jest zabezpieczenie MO w maski wygodniejsze i lżejsze (bez węża), ewentualnie w okulary ochronne.

Koniecznym jest również wyposażenie funkcjonariuszy MO w odpowiednie torby dla granatów łzawiących. Obecnie funkcjonariusze noszą środki chemiczne w kieszeniach (względnie w torbach polowych), co nie jest ani wygodne, ani bezpieczne.

[...] ¹²

VII. Inne wnioski związane z zagadnieniami zaopatrzenia i wyposażeniem MO w okresie szczególnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego

1. Przyspieszyć należy zaopatrzenie MO w urządzenia głośnikowe, służące dla wzywania obywateli do stosowania się do przepisów bezpieczeństwa i porządku publicznego.

2. Wyposażyć oddziały ZOMO w „żelazne porcje” żywnościowe (wnioski w tej sprawie już wielokrotnie składano). Wymiana „żelaznych porcji”, które wymagają zużycia.

3. Ekwiwalent żywnościowy, który w sumie 12–15 zł w wypadkach skoszarowania otrzymują funkcjonariusze MO, jest zbyt niski.

W sytuacjach szczególnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego stosować należy specjalną normę w granicach do 25 zł dziennie (jest to konieczne ze względu na szczególnie wysiłek fizyczny funkcjonariuszy i brak normalnego wypoczynku).

4. W czasie zajęć warszawskich dotkliwie dał się odczuć brak zorganizowanej służby sanitarnej przy działających oddziałach MO.

[...]

VIII. Wprowadzenie do działań sił pomocniczych MO

1. Użycie milicji robotniczej

W czasie zajęć warszawskich w kilku wypadkach do prowadzenia działań rozpraszających używane były uzbrojone w kije i pałki oddziały milicji robotniczej. Oddziały te nie były podporządkowane MO, w szeregu wypadkach wprowadzo-

¹² W niniejszej publikacji pominięto dwa punkty. Punkt V poświęcony był organizacji służby łączności. Pomimo niedociągnięć (nierównomierne wyposażenie poszczególnych oddziałów w sprzęt łączności) ogólnie oceniono, że spełniła ona swe zadania. Punkt VI dotyczył środków transportu. Podkreślono wykorzystanie dostatecznej liczby samochodów, jednak nie były one w pełni przystosowane do charakteru akcji, np. uniemożliwiały szybki rozładunek oddziałów. Zauważono potrzebę zastosowania wozów sztabowych, wyposażonych w środki łączności.

no je do działań na polecenie pracowników Komitetu Warszawskiego PZPR bez porozumienia z MO. Nikt nie kontrolował tych oddziałów i nie wiadomo, czy i jak były one instruowane co do stosowania przymusu fizycznego.

Należy uważać, że w przyszłości tego rodzaju postępowanie nie może mieć miejsca.

Jeżeli kiedykolwiek zaistniała[by] potrzeba wprowadzenia do tego rodzaju działań milicji robotniczej, to musi się to odbywać na analogicznych podstawach prawnych jak w stosunku do ORMO [...].

2. Sprawa ORMO

W czasie wypadków warszawskich ORMO nie odegrało żadnej roli.

Jest to wynikiem:

- a) specyficznej słabości organizacyjnej ORMO na terenie Warszawy;
- b) braku bardziej zorganizowanych przedsięwzięć kierownictwa akcją do uruchomienia ORMO;
- c) braku opracowanego systemu mobilizacyjnego ORMO i trudności w tej dziedzinie wynikających z terytorialnego rozdrobnienia ORMO.

Nasuwa się więc wniosek, aby niezależnie od terytorialnej struktury ORMO, odpowiadającej potrzebom codziennego wykorzystania ORMO do spraw porządku publicznego, zorganizować w ramach tej organizacji zwarte grupy bojowe o strukturze wojskowej (plutony, kompanie) przy poszczególnych komis[ariatach] MO, k[omendach] d[zielnicowych] MO lub też k[omendach] m[iejskich] MO i k[omendach] p[owiatowych] MO.

W skład tych grup wchodziłoby tylko członkowie ORMO o określonych kwalifikacjach fizycznych, w wieku do 45 lat, posiadający wojskowe przeszkolenie i odpowiednie przygotowanie milicyjne.

Dowódcami plutonów i kompanii w tych jednostkach ORMO byłoby wyznaczeni oficerowie MO.

[...]

IX. Wnioski dotyczące organizacji jednostek ZOMO

Należy powtórnie rozpatrzyć wnioski w sprawie zorganizowania ZOMO na zasadach jednostek skoszarowanych. Jest to konieczne do zwiększenia mobilizacyjnej sprawności i siły bojowej oraz pełnego wykorzystania dla udziału w wykonywaniu bieżących zadań.

Byłoby słusznym, aby skoszarowanie przeprowadzić tylko w niektórych jednostkach wojewódzkich, realizując to stopniowo w miarę rozwiązywania problemów lokalowych w poszczególnych województwach.

Jednostki te można by potraktować jako etatowe ośrodki szkoleniowe (chodzi o nabór) z rocznym dwufazowym programem szkolenia (nabór dwa razy w roku) w ten sposób, aby w każdej chwili 50% stanu przerabiał program szkolenia, stanowiąc równocześnie pododdział alarmowy, a 50% wykonywało bieżące zadania MO w terenie związane z walką z przestępczością i zabezpieczeniem porządku, doskonaląc swe kwalifikacje i uzupełniając wiadomości nabyte w pierwszym okresie szkolenia.

Przy takim rozwiązaniu można by zlikwidować jeden z centralnych ośrodków szkolenia (np. Słupsk), jak również przekazać około 1000 nieobsadzonych dotychczas etatów ZOMO na wzmocnienie służby zewnętrznej w terenowych jednostkach MO.

Podpisał: komendant główny MO gen. R[yszard] Dobieszak

Źródło: AIPN, MSW II, 3589, k. 59-89, kopia, mps.